

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
płatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdorazowe  
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane  
do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 40 hel., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

**Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!**

Upraszamy Szan. Czytelników, którzy dotychczas nie zapłacili za „Szkolnictwo“ — o wyrównanie zaległości i nadesłanie przedpłaty na rok bieżący, lub przynajmniej zawiadomienie nas, kiedy to uczynią, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę dalszych numerów.

Administracyja.

## Na sposoby biorą się!

Niejednemu może dziwnem się zdaje występowanie nauczycielstwa przeciwko projektowi dra Karbowiaka, mającemu na celu przydzielanie nauczycieli szkół wydziałowych do gimnazjów, bo przecież przez to zapewniony został dla nauczycielstwa pewien zaszczytny awans i dano sympatyczny wyraz uznania dla jego pracy — a jednak powody opozycji są całkiem uzasadnione i w konsekwencji bardzo daleko idące.

Gdyby wniosek taki wyszedł nie od profesora szkoły średniej i to stojącego w dobrej komitywie z drem Bobrzyńskim i gdyby nie znalazł zaraz à priori półurzędowej przychylniej aprobaty Rady Szkolnej krajowej, nie patrzylibyśmy nań tak pesymistycznie, owszem starali się wyszukać jego dobre strony. Nauczycieli jednak smutnym przykładem, że każda innowacja, wyszła z obrębu kamaryli dra Bobrzyńskiego przynosi tylko ujemne rezultaty jeśli nie na całym szkolnictwie, to przynajmniej na osobach nauczycieli, przyjmujemy wszystko co „z góry“ pochodzi z pewną rezerwą, powtarzając przysłowie: „Timeo Danaos et dona ferentes!“

Tak też i tym razem, analizując bardziej wniosek dra Karbowiaka i idąc w ślad za nadsyłanymi nam urgensami z kraju, przychodzimy do przekonania, że pod pięknymi pozorami, kryje się obłudna myśl, nie tyle szkodliwa dla samego nauczycielstwa, ile dla ogólnej sprawy oświaty i publicznego wy-

chowania — i dlatego usilnie i szybko trzeba jej zapobiedz.

Wiemy z jakim trudem postępuje u nas zakładanie szkół po wsiach i obsadzenie takowych fachowymi nauczycielami, jak pod tym w zględem daleko jeszcze stoimy po za krajami ościennymi i jak każdy choćby najdrobniejszy postęp na tem polu popierać winniśmy całą siłą. A oto od pewnego czasu zanoszą się u nas na manewr wprost przeciwny, na zamach na oświatę ludu i cofnięcie jej w stecz. Rzecz prosta, że choćby dla wstydu nie zrobi się tego publicznie, że pozorami kryje się tendencję; stary to sposób galicyjski, ale istoty rzeczy wcale nie zmienia.

Gdy już konieczności zakładania szkół po wsiach kryć nie można było, sfery decydujące objawiły nawet chęć robienia coś w tym kierunku, ale w myśl *swoich poglądów*. Powstał więc projekt *tanich szkół, zimowych, organistowskich*, pojawił się słynny wniosek Kramarczyka (oklaskiwany przez stańczyków i kler) o *nauczycielach-rzemieślnikach*, hr. Staś Tarnowski bąjał coś o *nauczycielach-gospodarzach*, dr. Bobrzyński wreszcie z pomocą kliki konserwatywnej począł forytować do zawodu nauczycielskiego indywidua z dróg rozstajnych, nie wykluczając *zakonnice i bractwisków*. Z tych wszystkich zamysłów przebijała więc najwyraźniej tendencya, że jeżeli na wsi szkoła już być musi, to *niech będzie zła i niedostateczna*.

Jednak opozycyja czuwała i nie dała dotąd zamysłom tym przyoblec się w ciało.

Zaczęła się więc robota „z innej beczki“. Sfery decydujące postanowiły potworzyć w sztuczny sposób coraz większe luki w szkołach wiejskich, by w danej chwili pod parciem ogółu zapchać je pożądanym materiałem t. zn. indywiduami bez charakteru, pokornymi i uległymi, lub rzucić na pastwę wychowania klasztornego.

I tak namnożono kilkanaście szkół wydziałowych po miastach i otoczono je jakąś szczególniejszą opieką; pościągano do nich co najlepsze siły z wyraźną szkodą szkół wiejskich. Wszystko to jednak było za mało —



wylania się więc wnioszek dra Karbowiaka na łapanie pozornym awansem zdolniejszych nauczycieli do zatykania dziur gimnazjalnych, czyli robienia jeszcze większych luk w szkołach ludowych wiejskich, które najgorzej uposażone, żadnych kandydatów ściągnąć nie potrafią. Pozostaną przy nich w takim razie ludzie starsi, wyniszczeni pracą, odarci z energii i zapału, większość nauczycielek, nie mających chęci ni woli do prowadzenia walki o znośniejszy byt i nie ingerujących między ludem, wreszcie ideał Rady Szk. krajowej: indywidua z dróg rozstajnych. Braki i wówczas będą jeszcze wielkie, ale to zapełni się łatwo. Przecież jest dość djaków i organistów, bigotek i zakonnic, potulnych jak baranki, nie wiele wymagających dla siebie a jeszcze mniej od szkoły.

I tak za jednym zamachem da się upiec *potrójna* pieczeń. Szkoły nie będą świecić pustkami, ludowi mimo to nie będzie grozić światło prawdziwej oświaty, i płac nauczycielskich podwyższać nie będzie trzeba. Tanim sposobem osiągniętem więc zostanie wszystko, czego sobie od dawna życzą „nasi najserdeczniejsi“.

Czyż nie biorą się z ręcznic na sposoby?

## Regulacja płac nauczycielskich.

„Głos ludu śląskiego“ zamieścił w poprzednim num. nader energicznej treści artykuł, który ze względu na równobrzmiące starania naszych nauczycieli, powtarzamy tutaj dosłownie.

„Nie może być dla kraju i państwa obojętnem położenie materyalne i prawno-polityczne stanu nauczycielskiego, a każdy kraj musi się starać, żeby obok zadowolonego i należycie wynagrodzonego stanu urzędników posiadał także i *zadowolony stan nauczycielski*, od którego zależy przedewszystkiem stopień oświaty i dobrobyt ludu.

Ponieważ atoli czasy bardzo się zmieniły a *środki utrzymania niezwykle podrożały*, przeto słuszną jest rzeczą, żeby i płace nauczycieli podwyższyć, bo co wystarczało przed 30, 20 lub nawet 10 laty, teraz już wystarczyć nie może. Widzimy, że z biegiem czasu i zarobki ludu roboczego się podniosły a mimo tego musi stan nauczycielski za tę samą cenę pracować i żyć, co przed 10 i więcej laty, co doprowadziło wiele rodzin nauczycielskich w prawdziwy niedostatek i niezadowolenie. Słusznie też przeto domaga się cały stan nauczycielski w całej Austrii od kilku lat regulacji płac za swoją ciężką a wyczerpującą pracę. Teraz też coraz wyższego wykształcenia wywagają od nauczycieli, przytem pracują oni najczęściej w szkołach przepelnionych, często w nieodpowiednich budynkach, gdzie praca taka szybko niszczy siły człowieka i zdrowia go pozbawia.

Z tych przyczyn musiał nareszcie Rząd krajowy

śląski uznać słusność żądań nauczycieli i przed dwoma laty zrobił początek regulacji, przyznając nauczycielom tymczasowo podwyższenie płacy o 200 koron, a taksamo i w przeszłym roku. Nareszcie, party *solidarnością całego stanu nauczycielskiego*, postanowił Rząd krajowy przeprowadzić regulację plac nauczycielskich a Wydział krajowy, wypracował zarys takiej ustawy, która w głównych ustępach tak się przedstawia.

Zasadniczą zmianą w projekcie nowej ustawy szkolnej jest **zaprowadzenie systemu osobisto-klasowego** w miejsce niesumiennego systemu miejscowo-klasowego. Dotąd były podzielone wszystkie gminy pod względem plac na 3 klasy t. j. 700, 600 i 500 zkr., co było niesłuszne i niesprawiedliwe, bo często nauczyciel na wsi 3. klasy zasługiwał na wyższą płacę niż kolega jego w mieście lub w miejscowości zamieszkałej, ponieważ musiał najczęściej pracować w szkole przepelnionej nieraz powyżej 200 dzieci w (jednej klasie). Wedle nowej ustawy będą wszyscy nauczyciele podzieleni również na 3 klasy, ale będzie *zupełna równość między nimi i równe wynagrodzenie*, ponieważ przechodzić będą wszyscy według lat służby z jednej klasy do drugiej. Projekt nowej ustawy wyznacza następujące płace zasadnicze: 1. dla nauczycieli ze świadectwem dojrzałości początkowa płaca 900 koron aż do egzaminu kwalifikacyjnego; 2. dla nauczycieli z egzaminem kwalifikacyjnym przez 3 lata po 1200 koron a dopiero po owych trzech latach recte pięciu wstąpiłby każdy nauczyciel do 1. kategorii plac nauczycielskich. Trzy kategorie te, do których już z góry przeznaczony procent ogółu nauczycieli należećby miał, tak by miały być opłacane: I. kat. 1400 koron z 30% ogółu naucz.; II. kateg. 1600 koron z 40% ogółu naucz.; III. kateg. 1800 koron z 30% ogółu nauczycieli.

Ponieważ atoli regulacja ta na długi szereg lat pewnie bez zmiany pozostanie a nauczycielom w innych krajach całkiem słusznie większe od wyżej wymienionych plac wyposażenie materyalne przyznano, dlatego uważamy płace te za niewystarczające, co najmniej o 200 koron w każdej kategorii. W Czechach np. otrzyma każdy nauczyciel zaraz po wyjściu ze seminaryum 1200 kor. a u nas pobierałby tylko 900 kor. Najodpowiedniejszym by było, żeby Rząd zrównał płace nauczycielskie z placami urzędników państwowych od XI. do IX. rangi. Również powinny być dodatki służbowe do 200 kor. podniesione. Przy tem nie pochwała się zamiaru przydzielania nauczycieli do wyższej kategorii płacy według obliczeń procentowych, *ale powinny one być skutecznie ściśle według liczby lat służby*, ponieważ byłoby miejsce dla pomijania jednych a wynoszenia drugich i na dobre otworzonoby wrota protekcyi dla lizuniów, z pokrzywdze-



niem ludzi dzielnych, pracujących usilnie dla dobra ludu. Potępić trzeba jak najmocniej również postanowienie w tej ustawie, że 20% ogółu mogą władze szkolne „dowolnie“ do wyższej kategorii przydziałać, bo tu otwarcie zapowiadają system protekcyjny. Jeżeliby władze szkolne zechciały wynagrodzić owocną działalność którego nauczyciela, to mają przecież do tego dosyć innych środków a nie powinny rozmyślnie rzucać kości niezgody i konkurencji między stan cały. Spodziewać się też należy, że i posłowie sejmowi postanowienie to odrzucają a uchwałą przydzielanie *nauczycieli do wyższej kategorii płacy ściśle według lat służby, zaczawszy od egzaminu kwalifikacyjnego a nie dopiero w 3 lata po tymże*. Tak postąpiono w Czechach i w Styryi!

Największem niebezpieczeństwem dla nauczycieli byłoby atoli uchwalenie wniosku Wydziału krajowego, dotyczące *przenoszenia nauczycieli z jednej gminy do drugiej „ze względów służbowych“*. (A więc art. 9. istnieje tylko w naszej Galicyi!) Tu powinni szczególnie posłowie ludowi wystąpić śmiało i energicznie przeciw temu, bo ustawa taka *skrepuwałaby stan nauczycielski i pozbawiłaby go w całej pełni wszelkich praw obywatelskich*; wtedy nie śmiałyby o niczem zdania swego nigdy wypowiadać, ani zajmować się uświadamianiem społeczno-narodowem ludu, do czego z powołania swego jest już obowiązany i uczyniobny z niego lalkę rządową, lękliwą o swój byt, bo ciągle musiałby się obawiać, że go dziś albo jutro przeniosą na drugi koniec kraju. Oprzeć się trzeba przedewszystkiem przenoszeniu nauczycieli ze względów politycznych, bo byłoby to klęską dla ludu i sprawy narodowej a zwycięstwem prądów antynarodowych i klerykalnych.

Bardzo słusznem jest i pochwałą godnem, że Sejm zamyśla uchwalić obowiązkowo nadanie *każdemu* nauczycielowi mieszkania lub w razie niemożności wyznaczenie mu odpowiedniego odszkodowania.

Tak przedstawia się ów projekt zmienionej ustawy szkolnej w najgłówniejszych zarysach. W niektórych miejscach oznacza on postęp, w innych znów nacechowany jest dążnościami reakcyjnymi. Widać, że Rząd tylko pod przymusem solidarnego wystąpienia i domagania się całego nauczycielstwa przystąpił do tej sprawy i że to czyni niechętnie. W razie gdyby tak dłużej potrwało jak dotąd, doczekalibyśmy się emigracji zdolniejszych jednostek ze stanu nauczycielskiego, a zarazem i braku nauczycieli, których już i teraz nie zbywa, bo ludzie obierają sobie zawsze lepiej płatne zawody, w których przecież jako tako żyć można. Od posłów sejmowych zależy będzie nadanie znamion postępowych tej nowej ustawie, i tego się od nich domagać musimy; — inaczej są wrogami ludu, oświaty i postępu!!“

Ustawa ta przyjętą została przez Sejm śląski; zastanawia nas tylko przejściowe orzeczenie, że ustawa powyższa obowiązywać pocznie dopiero po sanacyi finansów krajowych przez część dochodów państwowych ze spirytusu. U nas nawet tego nie zrobiono!!

## Na błędnej drodze.

W jednym z artykułów poprzedniego numeru „Szkolnictwa“, omawialiśmy ogólnie niefortunny projekt dra Karbowiaka — i dziś osobny poświęcamy mu artykuł, bo istotnie sprawa jest ważną i na głębsze zasługuje zastanowienie. Obudziła ona tak w kołach fachowych jak i wśród ogółu publiczności żywą polemikę, konstatujemy jednak z niemłą przykrością, że obraca się ona jak dotąd na błędnej drodze i że z tej przyczyny niezasłużone a przykre zarzuty spotykają całe nauczycielstwo.

Jednym z dowodów takiego obrotu sprawy jest umieszczony w Nr. 4. czasopisma „Muzeum“ artykuł bezimiennego autora p. t. „Niefortunny pomysł“, znajdujemy w nim bowiem obok wcale trafnych uwag, wiele cierpkich wycieczek przeciwko nauczycielstwu, bez których i tak artykuł nicby nie stracił na wartości — i tej właśnie sprawie zamierzamy poświęcić słów kilka.

Z tenorem artykułu godzimy się najzupełniej, bo sami jesteśmy przeciwnikami przydzielania nauczycieli wydziałowych do gimnazyów, ale czynimy to z zupełnie innych przyczyn.

Głównie rozchodzi się nam o salwowanie zasady, że do każdej kategorii szkół są *specjalnie ukwalifikowani* nauczyciele, że zastępowanie ich siłami pożyczonemi skąd inąd jest bezcelową łataniną, która na odnośnej instytucyi z ogromną krzywdą jej owoców odbić się musi. Dla szkół ludowych są nauczyciele ludowi, dla wydziałowych wydziałowi, dla gimnazyów profesorowie gimnazyalni — tu nie ma żadnej mieszaniny poglądów, sprawa jest zrozumiałą i jasną. Gdy zaś w którejkolwiek z tej kategorii okazuje się brak sił nauczycielskich (dziś we wszystkich trzech kategoriach) to nie ma na to innej rady, tylko usunąć *przyczyny* tych braków, a główną i prawie jedyną przyczyną jest dziś *liche uposażenie i ciężkie warunki pracy nauczycielstwa*. To samo dzieje się w szkołach ludowych, to samo i w gimnazyach — *podnieść więc płacę, zmienić na lepsze stosunki służbowe a kandydatów nie braknie!* Zastępowanie sił nauczycielskich nieodpowiednio ukwalifikowanymi osobami, przenoszenie osób z jednej kategorii do drugiej nigdy pożądanego nie osiągnie celu, owszem obopólne wzbudzi rozgoryczenie, zrodzi rozstrój i ujemne rezultaty nauki.

I jak niefortunnym pomysłem jest przydzielanie nauczycieli wydziałowych do gimnazyów, takim samym



jest przenoszenie profesorów gimnazyalnych do Seminarjów nauczycielskich, mianowanie ich inspektorami szkolnymi itd. Tak tu i tam przekracza się zakres fachowego działania danej osoby z krzywdą odnośnej instytucji, tak tu i tam wypiera się powołane jednostki z drogi należnego im awansu a otwiera w zawodzie luki, na których zastąpienie rodzą się potem „niefortunne pomysły“, w guście dra Karbowiaka.

Nauczyciel ludowy z gruntownym wykształceniem po złożeniu wszystkich zawodowych egzaminów powinien mieć zapewniony awans do szkół wydziałowych, seminarjów nauczycielskich i na inspektorów szkolnych a nie trzeba go będzie chwycać na lep pseudo-profesorskich posad przy gimnazyach. Tam zaś luk nie będzie, gdy stosunek służbowy suplentów należycie zostanie uregulowany a profesorów nie będą przydzielali do Seminarjów naucz. ani mianować inspektorami szkół ludowych.

To są nasze główne motywa, czemu stajemy w opozycji względem wniosku dra Karbowiaka. Nie widzimy w nim jednak słabej strony w tem, jakoby nauczyciele szkół wydziałowych z przyczyn *dydaktyczno-pedagogicznych w niższych klasach gimnazyalnych uczyć nie mogli*, jakoby pod tym względem ustępowali nawet *abituryentom gimnazyalnym i akademikom* — a tak właśnie twierdzi autor wzmiankowanego artykułu.

Uczepił on się *niewolniczo* słów dra Karbowiaka, że pierwszeństwo powinni mieć nauczyciele, którzy ukończyli *niższą szkołę średnią* i w imaginacji swojej *wprost niepozwała im przekraczać tej granicy*, a opuszczenie gimnazjum, motywuje *jedynie tylko brakiem zdolności*, jeżeli nie czemś gorszem jeszcze.

„Wobec nędznego pod każdym względem stanowiska nauczycieli ludowych — pisze autor, kandydaci tego stanu, rekrutujący się z gimnazyów są *prawie z reguły ludźmi wykolejonymi*. Do zmiany studyów nie skłoniły ich ani zamiłowanie, ani jakiegokolwiek bądź aspiracye do zawodu nauczycielskiego, lecz zmuszeni do tego zostali albo wskutek zupełnego braku uzdolnienia *do studyów humanistycznych, albo też wskutek złego prowadzenia się*. Z tych to powodów, *z bardzo małymi wyjątkami*, porzucili rozpoczętą naukę w gimnazyach i wstąpili do seminarjum nauczycielskiego li tylko dlatego, że tu mieli możliwość otrzymania stypendyumu, zapomocą którego to środka przyciąga się u nas ludzi do zawodów, które same przez się nie są ponętne.

*Ci ludzie wykolejeni* noszą na sobie piętno niezadowolienia przez całe życie; a jeżeli nawet ten i ów wybił się później przez pracę i zostawsy nauczycielem wydziałowym zyskał sobie uznanie przełożonych i ogólny szacunek, to jednak żal mu być musi, że nie ukończył wyższych studyów, któreby mu otwo-

rzyły większe widoki przyszłości. Ta epoka studyów gimnazyalnych jest w jego życiu najciemniejszą, z najbardziej przykrem połączona wspomnieniem, która mimowoli budzi w nim uczucie niezadowolenia ze siebie, albo żal do instytucji, winnej zdaniem jego zwicnięcia jego karyery. Uważać tę najciemniejszą stronę jego życia za zaletę i podstawę do zamianowania go nauczycielem pomocniczym w szkole średniej jest ironią, jak ironią losu by było, gdyby szczytem jego dążeń była praca w szkole, *której sam nie mógł ukończyć*, lub do której żywiłby w sercu ukryty żal.

Jak widzimy, anonimowy autor artykułu potępił więc *ryczalkiem* wszystkich nauczycieli, czyniąc ich *z reguły* ludźmi wykolejonymi, bez zdolności i złego prowadzenia się. Takie *gołosłowne* twierdzenie, choć ciężką nauczycielstwu wyrządza krzywdę, nie zasługuje nawet na odparcie — gdyby jednakże anonimowy autor przed napisaniem artykułu przeglądał był wykaz statystyczny nauczycieli ludowych ze względu na ich studia, sam zarumieniłby się ze wstydu na widok napisanych słów. Przekonałby się bowiem, że kandydaci seminarjów nauczycielskich opuścili gimnazya *z małymi tylko wyjątkami* z powodu złych postępów w nauce, *a głównie z powodu ubóstwa*, nigdy zaś z powodu złego prowadzenia się, *bo takich do seminarjów nie przyjmują wcale*. Przekonałby się następnie, że jest między nimi wielu *uczniów celujących* i takich, którzy ukończyli *nawet całe szkoły średnie*, i że między nauczycielami wydziałowymi niema *ani jednego*, któryby ukończył *tylko* niższe gimnazjum albo szkołę realną. O wyjątkach, którzy posiadają nawet studia uniwersyteckie, wspominać nie będziemy — w każdym razie ludzie ci, ubóstwem albo stosunkami familijnymi zmuszeni szukać prędszego kawałka chleba, w wielu wypadkach niesłychanie zdolni i miłujący szczerze nauczycielski zawód, nie zasługują na nazwę „*wykolejonych*“. Epoka studyów gimnazyalnych jest dla nich nie ciemną ale „*najjaśniejszą*“, a jeżeli czują żal do losu, że nie pozwolił im ich ukończyć, to w trudnej z nim walce częstokroć kontynuują te studia i wykazy abiturjentów gimnazyalnych lub realnych zwłaszcza ostatnich czasów mieszczą sporą liczbę nauczycieli ludowych, którzy obok zawodowej pracy, kształcili się dalej i składali egzamina dojrzałości w szkołach średnich! Istotnie godni naśladowania *ludzie wykolejeni!*

W dalszym ciągu omawia autor artykułu stosunek takiego nadprogramowego nauczyciela do uczniów i powiada między innymi:

„Jakże trudnym wreszcie byłby stosunek takiego nauczyciela do uczniów, którzyby się dowiedzieli, lub mogli tylko przypuszczać, że ten, który jest ich kierownikiem, który ich nakłania do nauki i upomi-



na by obowiązki swe spełniali, sam będąc uczniem, swych obowiązków nie spełniał, nie uczył się, lub źle pracował? Przecież nie będzie podawał siebie za odstrasający przykład *zwichnięcia życia* wskutek zaniedbania się w naukach!“

Znowu ten sam motyw, tylko w cokolwiek odmiennej formie! Pomijamy już niekonsekwentne przypuszczenie o jakimś śledzeniu przeszłości nauczyciela przez uczniów, bo w takim razie i przeszłość niejednego profesora gimnazjalnego nie jest bez ciemniejszych momentów, że taki nauczyciel „*obowiązków swoich nie spełniał*“ i z jakiego tytułu zawód nauczyciela ludowego nazywa „*zwichnięciem życia*?“

Toż w tem świetle występują nauczyciele ludowi jako wyrzutki społeczeństwa i dziwić się tylko należy, jakim cudem *dzisiejsi uczniowie ich się nie wstydzą i skąd się w szkole powaga ich utrzymać może!*

Gdybyśmy na czele krajowej Magistratury szkolnej mieli innego człowieka nie dra Bobrzyńskiego, to sam w obronie nauczycielstwa powinien reagować na te przykre a niezasłużone zarzuty i nie czekać, aż ktoś inny (może niepowołany) domagać się będzie odwetu za obelgę rzuconą na nauczycieli.

A autor nie tylko rzuca obrazę, ale i tendencyjne kłamstwo. O kandydatkach przystępujących do egzaminów wydziałowych mówi iż „na ich brak rozwinięcia umysłowego, ugruntowanej wiedzy, szerszego poglądu i czegoś więcej nad *mechaniczne wyuczenie się szczegółów*, powszechnie są skargi i utyskiwania ze strony egzaminujących“, gdy tymczasem powszechnie wiadomą jest rzeczą, że egzamina wydziałowe zdają nauczyciele *po największej części z odznaczeniem* a nawet Rada szkolna krajowa w swych urzędowych sprawozdaniach *jak najchlubniej* się o ich pracy na kursach i o wynikach egzaminów wyraża.

I nie tylko brak fachowych wiadomości ale wprost *brak inteligencji* u nauczyciela określa wspomniany artykuł. Znajdujemy tam bowiem między innymi zwrot następujący:

„*Z małą inteligencją łączy się też zazwyczaj wielka zarozumiałość. Jest to wada jedna z najgorszych u nauczyciela. Niedopuszcza ona korzystnego wpływu na niego innych współkolegów i przełożonych, powoduje liczne uprzedzenia się względem uczniów i niesprawiedliwe ich osądzanie, ośmiesza go wobec klasy i jest przyczyną wielu nietaktowności w postępowaniu.*“

Odarłszy tak nauczyciela z wszystkiego co godne uznania i szacunku, co piękne i wzniosłe, co ludzkie nawet — robi autor uważną Radę Szk. kraj. by „*było komu*“ nauki w gimnazyach nie powierzać.

A jednak po odrzuceniu tych tendencyjnych i uwłaczających samemu autorowi napaści na nauczy-

cielstwo, mieści się w tym artykole wiele uwag słusznych na które się też godzimy najzupełniej.

I tak słusznie krytykuje autor obecny system nauki w Seminarjach nauczycielskich, system obejmujący mnóstwo najróżnorodniejszych przedmiotów bez należytego ich wyczerpania, budujący gmach „*encyklopedycznego wykształcenia*“. System ten koniecznie należy zmienić i przystosować do wymagań naukowych w wyższych klasach szkół średnich.

Również słuszne są uwagi autora o właściwym polu, na którym zdolniejsze siły nauczycielskie użytkować można i należy.

„Czyż nie byłoby lepiej — powiada autor — nauczycieli wyposażonych w tak znakomite pedagogiczne cnoty, użyć z większem ich własnem zadowoleniem czy to na kierowników szkół ludowych w miastach większych, lub szkół wydziałowych, czy też na nauczycieli w seminarjach nauczycielskich, lub na inspektorów okręgowych, gdzie ich dzielność mogłaby nieobliczone przynieść korzyści, a nie wyrywać ich z właściwego gruntu i przeszczepiać na grunt inny nieodpowiedni, na którym nieszczególne przynosić mogą plony. Zapominać bowiem nie należy, że nasze szkoły średnie znajdują się w wyjątkowym położeniu, w którym i nauka nie jest łatwą i owoce najwysiłniejszej i najlepszej pracy wcale nieszczególne i wpływ powagi nauczycielskiej znacznie obniżony i utrzymanie młodzieży w karności nader trudne.“

Wreszcie stanowisko przydzielonego do gimnazjum nauczyciela pomocniczego choć stałe (w X. randze) byłoby jakieś nieskreślone i niewygodne.

Lecz nie tylko ranga, *ale i moralne stanowisko* tego nauczyciela nie może być wcale ponętnem i godnym zazdrości. Zepchnięty na szary koniec grona nauczycielskiego będzie się czuł w nim obcym i nie swojskim, a poczucie niższości swego wykształcenia wobec kolegów będzie dla niego zawsze deprymującym, choćby nawet w co wierzymy, nie spotkał się z uprzedzeniem ku sobie w koleżeńskim kole.

Końcowe uwagi artykułu podające lekarstwo na smutne stosunki naszego szkolnictwa są także zupełnie trafne, kończymy więc nimi i nasz dzisiejszy pogład krytyczny.

„Nie tędy droga do sanacyi naszych szkolnych stosunków. Uświadomienie i wykształcenie społeczeństwa stanowi o jego sile i żywotności; powinno też być największą troską kraju i państwa. Bez wielkiego wkładu na to środków materialnych i moralnych obejść się żadną miarą nie może i to zrozumieć musi reprezentacya społeczna i czynniki powołane do zajmowania się sprawami szkolnymi. *Polepszenie bytu nauczycieli, troska o najlepsze przygotowanie kandydatów nauczycielskich i umożliwienie im egzystencji w czasie studyów, tworzenie tylu posad ile ich wymaga po-*



trzeba, uznanie zasług i zachęta moralna do skutecznej w zawodzie pracy, zapewnienie pewnej swobody działania i nie tylko znośne, lecz przyjemne i pociągające do zawodu stosunki służbowe — to są środki, mogące jedynie usunąć brak sił nauczycielskich czy w szkołach ludowych, czy średnich; mogące dozwolnić kreowaniu tyłu zakładów, ile ich wymaga potrzeba kraju i frekwencya młodzieży; mogące wreszcie przyczynić się do pomyślnego rozwoju naszego szkolnictwa i podniesienia ogólnego poziomu wykształcenia naszego, pod tym względem bardzo nisko stojącego, społeczeństwa! Środki połowiczne, system oszczędnościowy, nie zaradzą złemu — a wszelkie pomysły obliczone na chwilę, nietylko nie zdołają poprawić stosunków, lecz jeszcze obniżą wartość tego, co jest.“

### Z zapadłych kąków.

Nie jestem biegły w teologii. Wiadomości moje z tej nauki, urzędownie uznane i opatentowane, sięgają tylko tego zakresu, jakie czyni mię uzdolnionym do zastępowania w szkole katechety swego wyznania. Mimo tej niedoskonałości, a może właśnie dla niej sądzę, że Sejm nasz nie dobrze uczynił, wydając uchwałę, uderzającą głową o tę zasadę chrześcijańską, która głosi, iż lepiej jest żyć w stanie wolnym aniżeli małżeńskim. Bo proszę Szan. Czytelników! Mimo mego najgłębszego przeświadczenia o wyższej doskonałości stanu wolnego po nad małżeński, nie mogę dziś sobie darować tego, że wstępując przed laty do zawodu nauczycielskiego, nie wstąpiłem odrazu w ten stan, tak uprzywilejowany najnowszą uchwałą sejmową. Nie mówiąc bowiem już o tyłu licznych korzyściach, płynących z posiadania t. z. ogniska domowego, mógłbym dziś mieć płacę o 100 -- nie pardon — o 200 koron większą, gdy tymczasem nie podawszy w porę ręki szczęściu, (które nawiasem powiedziałem, z przedziwnie zalotną minką do mnie się uśmiechało), muszę dalej o marnych 400 złr. ciągnąć taczkę mojego żywota.

No żart na bok — ale te wszystkie warunki i zastrzeżenia, które w naszym zawodzie uwzględniane być mają przy każdym awansie, rosną liczbą z roku na rok — a jeśli tak dalej pójdzie, to za kilka lat każdy z nas prędzej ucho swoje będzie oglądał, jak podwyższenie płacy, bo mu zawsze czegoś do awansu braknie. Niegdyś o podwyższeniu płacy i awansie decydowała ilość lat, spędzonych w zawodzie i nienaganna służba, później jako dalszy warunek przybyła skuteczna praca, sprawiedliwość nakazuje następnie uwzględniać indywidualne zdolności jednostek — kwalifikację — wreszcie choćbym wszystko to posiadał, a nie miał pół tuzina własnych dzieci, to przy nowej ustawie prawa ni pretensyi do podwyższenia mieć nie mogę. Jeżeli w końcu

dodamy jeszcze protekcję, jako jeden z warunków, od których zależy awans i wyższa płaca, to dziwić się wcale nie możemy, że wprowadzona od 1. stycznia b.r. regulacya płac nie tylko nie zaspokoila żądań nauczycielskich, ale stała się nowem źródłem niezadowolenia i rozgoryczenia.

I inaczej być nie mogło! Zwiększona ilość warunków i zastrzeżeń co do uzyskania wyższego płacu wymiaru, utrudnia przedewszystkiem każdemu posunięcie się na wyższy stopień płacy, ale to jeszcze nie najgorsze. Zło leży w tem, że w miarę zwiększania się ilości tychże warunków, zmniejsza się prawdopodobieństwo sprawiedliwego wymiaru i rozdzielania płac. W tem tkwi przyczyna niezadowolenia, gdyż bardzo wielu nauczycieli, którzy z porządku rzeczy powinni byli uzyskać wyższą płacę, odeszło z kwitkiem — albowiem dano im tylko 400 złr., podczas gdy inni, nie zdolniejsi, nie zasłużeni ale szczęśliwsi podostawali 450 i 500 złr.

Zastrzeżenie podwyższenia żonaty czy obarczonym rodziną, może w praktyce doprowadzić do absurdu, byłoby to bowiem absolutnie pozbawione sensu karać kogoś za to, że się nie ożenił, lub że nie ma liczniejszej rodziny. Charakterystycznym jest, że stosunki tego rodzaju uwzględniają się tylko u nauczycieli ludowych, tysiące urzędników państwowych i autonomicznych warunków tego do awansu nie potrzebują. Sprawiedliwość absolutna jest dostatecznym regulatorem awansu, a żelazna jej zasada wskazuje równy wymiar płac dla wszystkich, żonaty i nieżonaty czy bezdzietnych. O awansie zatem czy podwyższeniu płacy rozstrzygać mogą jedynie zdolności danej jednostki i lata nienaganej służby — wszystkie inne wymagania, zastrzeżenia, warunki, okoliczności i uwzględnienia nie mają żadnej racyi, a spowodowują tylko dziwną kołowaciznę w naszych stosunkach, usuwają prawdopodobieństwo sprawiedliwego rozdzielania płac, a temsamem krzywdzą nas najniesłuszniej! Jest jednak w tem wszystkim ta pocieszająca nas okoliczność, że każdy błąd ustawy przyspiesza jej reformę — to przecież także korzyść!

Jużto w wydawaniu ustaw szkolnych Sejm nasz nie bardzo szczęśliwą ma rękę. Chodzi nam o niedawną ustawę, ograniczającą udział gmin w ponoszeniu kosztów budowy szkół. Po myśli tejże ustawy gminy płacą teraz na budowę nowych szkół tylko kwotę, równającą się 120% od płaconych podatków. Uchwałą tą zaznaczył Sejm ponad wszelką wątpliwość swą dobrą wolę i chęć zaradzenia dotkliwemu brakowi około 3000 budynków szkolnych w naszym kraju, a projekt sam w teorii wyglądał bardzo dobrze. Znaczna liczba gmin oświadczyła gotowość natychmiastowego złożenia przypadającej na nie należytości; wiele innych gmin zaciągnęło nawet pożyczki, byleby co rychlej doczekać się nowej szkoły. Przeprowadzano rozprawy konkurencyjne, jedną po drugiej, posypały się orzeczenia, zaczęto budować



szkoly, aż wreszcie wyczerpano fundusze krajowe, na ten cel przeznaczone. Nastąpiła stagnacja, bo nastąpić musiała i dziś całą akcyę w tym kierunku wstrzymano. Postanowiona budowa szkół miejskich i więcejklasowych pochłonęła większą część funduszu dyspozycyjnego, a dziś wydawane orzeczenia, wyznaczają dalsze budowy dopiero na przyszłe lata 1902 i 1903. Tymczasem mnóstwo gmin miejskich i wiejskich z zebranymi już pieniędzmi w ręku domaga się szkół, wysyła deputacye, czeka z roku na rok, kiedy też na nie kolej nadejdzie, i doczekać się nie może. Są gminy, które już w r. 1892 lub 1893 przed wydaniem wspomnianej ustawy zamierzały wybudować sobie szkoły. Jedne z nich przygotowały materiał budowlany, inne uzyskały bezprocentowe pożyczki, gdzieśniedzie zaczynano prawie budowę. Wśród tego wychodzi ustawa, z której, rzecz naturalna, owe gminy także chciały już korzystać — i skorzystały — ale chyba tyle, że do dziś dnia szkoły nie posiadają i Bóg wie, jak długo jeszcze mieć jej nie będą. Tak ustawa, która w teorii zdawała się korzystną dla szkolnictwa, stała się w zastosowaniu szkodliwą tylko, bo opóźniła budowę wielu szkół i dalej ją będzie utrudniać. Zło należy usunąć. Skoro wydano ustawę, należało postarać się o pieniądze, albo też znieść ustawę, która w swej terażniejszej formie i istnieniu staje się niekiedy prawie szkodliwą.

„Aller guten Dingen sind drei“ — mówi niemieckie przysłowie, wymyślone zapewne przez jakiegoś zwolennika systemu trójkowego. Podobno dla stwierdzenia prawdziwości tego przysłowia ma do dwóch — wymienionych wyżej, niefortunnych ustaw szkolnych, przyłączyć się niebawem trzecia, spoczywająca dotąd, jako projekt w komisjach. Projekt ten to zgęszczona mgławica bałamutnych pojęć o hiperprodukcji inteligencji w naszym kraju, to wyraz obawy przed coraz silniejszym wzmagającym się napływem ubogiej młodzieży do szkół średnich, to usiłowanie przymusowego stłumienia jednej z naszych najpierwszych i najgwałtowniej objawiających się potrzeb społecznych — projekt obliczony na odciążenie młodzieży od szkół średnich, a więc na wskrószenie reakcyjny. Dawniej ubogiej młodzieży pomagał, kto tylko mógł do ukończenia szkół, każdy uważał to za rodzaj powinności, a dziś — wstyd powiedzieć — przemysłowa się nad tem, jakby to młodzieży wstęp do szkół średnich utrudnić. A więc opłaty i zaostżenia różnego rodzaju, mundurki, wreszcie wyższa szkoła wydziałowa, jako wabik, mający oczy tej młodzieży na siebie zwrócić.

Nie kwestyonujemy wcale potrzeby męskich, normalnych szkół wydziałowych 3-klasowych, ale nowa szkoła o celu negatywnym (odwodząca młodzież od nauki), nie uzasadniona ni rzeczywistą potrzebą społeczną, ni jakimś z góry oznaczonym lub przewidzianym dodatnim rezultatem, jest chyba całkiem zbędną, a pie-

niądź na nią wyłożony, może być użytym daleko lepiej na założenie szkół zawodowych, których brak daje się dotkliwie uczuwać. Nie zawadzi tu dodać jeszcze, że projekt ten jest od początku do końca wynikiem błędu logicznego, stwierdzeniem faktu, że ludzie tak często nie umieją odróżnić celu od środków, nie potrafią tych dwu rzeczy ze sobą pogodzić, a wskutek tego popadają w konflikt z logiką — projektowana bowiem szkoła warunkowo nie ziści pokładanych w niej nadziei. Myśl stworzenia wyższej szkoły wydziałowej męskiej może być bardzo ładnym projektem, ale po za sferę projektów wyjść nigdy nie powinna. Ac.

## Wiadomości potoczne.

**Wracają wielkie kary.** Stały nauczyciel szkoły 1-kl. w Mołotkowie (pow. Bohorodczany) p. Dudiak Jan, przeniesionym został w drodze dyscyplinarnej na młodszego nauczyciela szkoły 2-kl. do Ciekłina ad Jasło. Przed dziesięciu laty zdarzył się jeszcze gorszy wypadek, bo z Czyszek lwowskich, przy których była płaca 400 złr., przeniesiono p. Tomasza Czajkowskiego do Mikołajowa bobreckiego na posadę o 200 złr. Przed kilku laty uśmiercono podobnie p. Andrzeja Gałęzykę, którego na stare lata przydzielono na młodszego nauczyciela do szkoły 2-kl. w powiecie jarosławskim.

**Lustrują nie na żarty pp radcy szkoły nasze,** ale przeważnie 5. i 6-klasowe, zapominając o szkołach wiejskich. Najgorliwszym co do wizytacyi jest p. Tomasz Tokarski, który na 17. swoich okręgów, nie zwiędził zaledwie kilku. Podnosimy przy sposobności, że panowie radcy zajeżdżają zwykle do ks. proboszczów, zasięgając tutaj opinii o nauczycielstwie miejscowem i okolicznem. Bardzo smutny to objaw, że na „wyzerkę“ taką puszczają się tylko kraj. insp. szkół ludowych — czego nie robią nigdy inspektorowie szkół średnich. Koniecznym jest aby p. Bobrzyński wydał w tym kierunku jakie pouczenie dla naszych radców.

**Gospodarka rosyjska** podobną jest do galicyjskiej. „Donskaja Riecz“ donosi, że wielu nauczycieli ludowych w Rostowie dla dopełnienia swego nędznego wynagrodzenia, zaczęło się trudnić fryzyerstwem. Obecnie inspektor szkolny zabronił im tego procederu, uważając go za nieodpowiedni dla krzewicieli oświaty. Przymieranie z głodu, widocznie bardziej licuje z powołaniem nauczyciela. Dr. Bobrzyński może zacierać ręce z radości, że jego system „morzenia“ odbił się echem nad brzegami Donu.

**Przezież się znaleźli!** Byliśmy przekonani, że przeciw szkole Abrahama oświadczy się solidarnie całe nauczycielstwo w ogólnym *interesie dobra oświaty*. Tymczasem znaleźli się pierwsi bałwochwalcy wszystkiego co z wysokości Rady Szk. krajowej pochodzi i łamiąc solidarność nauczycielską oświadczyli się *za nową szkołą* a nawet uchwalili wnieść w tym kierunku petycyę do Sejmu.

Taką wiadomość przynosi sprawozdanie z posiedzenia *krakowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego*, na którym właśnie ta ciekawa uchwała zapadła. Członkom Tow. Pedag. nie ma się co dziwić, tylko że podobno między nimi byli i *nauczyciele!*...



# E. PEGAN,

TRIEST — via S. Francesco Nr. 6.

wysła 5-kilowe paczki z opłatą cła i pocztą:

Kawa Ceylon 1 kg.	3 k. 60 h.	Rodzynki bez pestek 1 kg.	1 k. 30 h.
" Kuba "	3 k. 40 h.	Migdały 1 kg.	2 k. 40 h.
" Portorico "	3 k. 20 h.	Oliwy 5 kg. blaszanka	6 k. —
" Santos "	2 k. 60 h.	Cytryn 5 kg. koszyk	3 k. —
Herbata Suchong 1 kg.	5 k.	Pomarańcze 5 kg.	3 k. 20 h
" Kongo "	7 k.		

Zamówienia pisać po polsku.

Dla kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

## Losy na raty.

Zastawianie losów jest zbytecznym, można je bowiem sprzedać i te same losy na raty odkupić. Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje się. Agentów nie przyjmuje się. Bezpłatna rewizja losów. Kupno i sprzedaż monet, losów i efektów. DOM BANKOWY Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

## ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

# LUDWIKA FREEGE

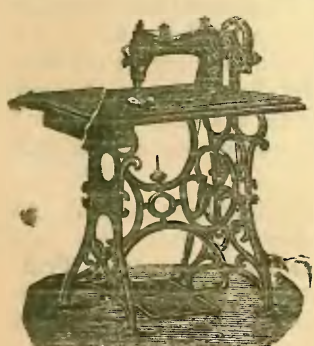
w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

**NASIONA** GOSPODARCZE,  
LESNE,  
EKONOMICZNE,  
WARZYWNE,  
KWIATOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWY WOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.



## Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego  
następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

## Zamiana

posady nauczyciela kierującego przy szkole 2-klas. w Binarowej, okręg gorlicki na równorzędną. Szczegóły na żądanie poda Zarząd szkoły w Binarowej p. Biecz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

# SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa)

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

## Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fut. paczkach (z przepisem gotowania).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych spośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale rodzaj i jakość potraw owsianych, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quaker Oats“.



Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH (Cottage-Organ)

Nowość! ————— Nowość!

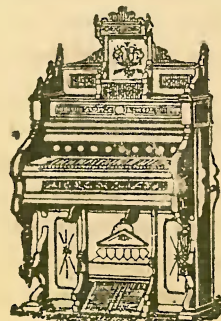
Ekspressya oparta na systemie sawkowym Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

filia składu we Wiedniu IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Sfaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.